



LEON FINKELSTEIN

28 grudnia 1945 r. w Siedlcach sędzia Z. Łukaszewicz przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprowadzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Leon Finkelsztein
Wiek	43 lata
Imiona rodziców	Abram
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Jagiellońska 9-2
Zajęcie	rzeźnik
Wyznanie	mojżeszowe
Karalność	niekarany

22 lipca 1942 zostałem przywieziony do Treblinki z transportem Żydów z Międzyrzecza Podlaskiego. Transport liczył około siedmiu tys. osób. W wagonach było przeważnie po 200 mężczyzn, kobiet i dzieci. Ponieważ wagony były posypane chlorkiem, w czasie podróży wiele osób zmarło, tak że po przyjeździe do Treblinki w wagonach było do 50 proc. trupów. Po otwarciu wagonów zaczęto ludzi wyganiać na plac. Na placu tym zauważyłem wielkie ilości trupów w ubraniach i zrozumiałem, że przywieziono nas na stracenie. Na placu oddzielono mężczyzn od kobiet i dzieci, przy czym SS-man wygłosił przemówienie, w którym zapewniał nas, że po wyjściu z kąpieli wszyscy zostaną skierowani do pracy, zaś rzeczy i pieniądze oraz kosztowności, które na przechowanie kazał zdawać, zostaną każdej osobie zwrócone.

Dodaję, że przy przyjeździe pociągu przy rampie grała orkiestra, a to celem wzbudzenia w ludziach zaufania.

Po oddzieleniu mężczyzn udało mi się dołączyć do grupy robotników, którzy mieli na spodniach czerwone znaki. Dowiedziałem się od nich, że są używani do pracy w obozie,

przypiąłem więc sobie do spodni czerwony znak i tak ocalałem. Co stało się z grupą ludzi (w której była i moja rodzina) przywiezionych razem ze mną, nie wiedziałem na razie. Później dopiero dowiedziałem się od innych robotników, że w obozie czynne są komory do zabijania ofiar.

W czasie, gdy przywieziono mnie do obozu, teren nie był jeszcze ogrodzony i zaraz na drugi dzień po przyjeździe zostałem przeznaczony do grupy robotników pracujących przy budowie płotów. Pracowałem tak przez trzy tygodnie. Po tym czasie SS-man Franz wybrał spośród nas 200 najsilniejszych i zaprowadził nas do drugiej części obozu, gdzie mieściły się komory. Tam dowiedziałem się od kucharza, że poprzedniego dnia rozstrzelano tu 200 robotników, którzy zbuntowali się i odmówili pracy przy komorach. My mieliśmy ich zastąpić. Wtedy czynne były trzy komory mieszczące się w jednym budynku. Wejścia do poszczególnych komór prowadziły z korytarza i zamykane były szczelnymi drzwiami. Z zewnątrz były wielkie podnoszone klapy, przez które usuwało się trupy. Komory wykładane były kafelkami. Obok komór w przybudówce mieścił się motor, którego gazem spalinowym truto ofiary. Śmierć następowała po upływie około 20 minut. Czasami, gdy motor był uszkodzony, posypywano komory chlorkiem i wtedy ofiary bardzo długo się męczyły. Pamiętam wypadki, gdy po całej nocy takiego trucia, ludzie byli jeszcze żywi i tak ich grzebano.

Nieprawdą jest, aby podłogi komór były rozsuwane. Trupy usuwało się przez opisane wyżej klapy, przy czym robotnicy pracujący musieli biegiem, wśród ciągłego bicia SS-manów i Ukraińców wlec ofiary do dołów. Przez pewien czas była kolejka z wagonikami do przewożenia trupów, ale wkrótce to zlikwidowano, gdyż ładowanie i załadowywanie wagoników zabierało, zdaniem oprawców, za dużo czasu. Trupy były po prostu wleczone przez robotników za kończyny do dołów.

W pewien czas po moim przybyciu do tej części obozu wprowadzono tak zwanych dentystów tj. robotników zaopatrzonych w obcęgi, którymi musieli wrywać złote zęby z jamy ustnej trupów.

Jak już zazaczyłem, początkowo zakopywano trupy w dołach. Dołów tych było w naszej części obozu 21, mieszczących całe masy trupów. Zdaje mi się, że w poszczególnych dołach mogło się mieścić i po dwieście tysięcy trupów.

Co do palenia zwłok, to początkowo (jeszcze w 1942) próbowano palić trupy na stertach, ale to nie dawało rezultatów, więc już w 1943 roku zaczęto budować piece w dołach, przy czym do wdmuchiwania powietrza stosowano specjalne wentylatory. W tych piecach palenie również nie powiodło się, więc ostatecznie zbudowano zwyczajne ruszty z szyn żelaznych na betonowej podmurówce. Na ruszty tego rodzaju mieściło się naraz dużo trupów i spalanie dawało dobre wyniki. Podpalało się taki ruszt niewielką ilością drewna lub szmat umoczonych w benzynie, a potem trupy paliły się już same.

Trupy wybierano z dołów bagrami (które również kopały doły) lub też wybierali je robotnicy widłami. Duże ilości trupów pozostały jeszcze w dołach, gdyż robotnicy starali się sabotować w ten sposób, że przy każdej chwili nieuwagi ze strony Niemców lub Ukraińców zasypywali piaskiem duże ilości zwłok, które w ten sposób nie zostały już spalone. O ile pamiętam, w listopadzie 1942 uruchomiono nowy budynek zawierający dziesięć komór, zabijanie odbywało się też przy pomocy gazu spalinowego; pojemność tych komór była znacznie większa.

Zdaje się wczesną wiosną 1943 Himmler dokonał wizytacji obozu. Pokazywano mu również i drugą część obozu ze wszystkimi szczegółami.

W pierwszej części obozu likwidowano również znaczne ilości ofiar w tak zwanym lazarecie. Było to miejsce, gdzie z broni małokalibrowej zabijano tych wszystkich, którzy nie mogli o własnych siłach dojść do komór (a więc starców, chorych, drobne dzieci). Czy zwłoki te palono, nie wiem.

W naszej części obozu palenie trwało do samego powstania, a co było później, nie wiem. Popioły mieszano z piaskiem i zakopywano w dołach po trupach.

Co do ilości ofiar zabitych w Treblince, trudno podać to dokładnie. Moim zdaniem, od czasu mego przyjazdu do obozu, do powstania stale przywożono transporty od 3 tys. do 12 tys. osób. Do Treblinki przywożono Żydów z Polski, a potem z Niemiec, Czechosłowacji, Austrii, Belgii i Grecji.

Załogę obozu stanowili SS-mani i Ukraińcy, którzy popełniali wiele okrucieństw i mordów na własną rękę. Przy wpędzaniu ofiar do komór Ukraińcy: Iwan, Mikołaj i Woroskow uzbrojeni



w szable obcinali kobietom piersi. W obu częściach obozu pracowali robotnicy żydowscy, z którymi obchodzono się również nadzwyczaj okrutnie i stale ich zabijano.

2 sierpnia 1943 robotnicy żydowscy zorganizowali przygotowywane już od dawna powstanie, w czasie którego zostało zabitych dużo Niemców i Ukraińców, a dużej części robotników udało się zbiec. Ja brałem czynny udział w przygotowaniu powstania i w walce. Zbiegłem z obozu w czasie powstania po walce.

Protokół odczytano, poczym został przez świadka podpisany na każdej stronie.